

Wywiad z Wojciechem Targowskim*

rozmawiał: Tomasz Sokółów

Ład przestrzenny a miejska estetyka

* dr inż. arch. Wojciech Targowski – wykładowca na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, współwłaściciel pracowni architektonicznej FORT.

spodarczych, a dodatkowo to wszystko działo się w mieście zniszczonym do cna. Wiele o tym można mówić...

TS: Wróćmy więc może do czasów współczesnych. W jednym z wywiadów nazwał się pan „architektem zainteresowanym kształtowaniem przestrzeni publicznej”. W jaki sposób architekt, w dzisiejszych czasach, może na tę przestrzeń wpływać?

WT: Sądzę, że każdy architekt z definicji jest zainteresowany kształtowaniem przestrzeni publicznej. Jednak pamiętać należy, kto miastem rządzi, a rządzi nim społeczność miejska poprzez swoich przedstawicieli. Architekci w tym procesie pojawiają się głównie jako autorzy planów urbanistycznych – którzy starają się realizować oczekiwania mieszkańców w oparciu o zalecenia tych przedstawicieli. Planista-architekt ma wpływ na przestrzeń publiczną właśnie w momencie opracowania tych planów, a potem, przy ich wdrażaniu pałeczkę przejmuje architekt projektujący konkretne zespoły urbanistyczne i budo-
wle. Pamiętać jednak należy, że kształt miasta jest realizacją strategii określonej przez społeczeństwo, które wyraża swoją wolę w demokratycznych wyborach.

TS: Skoro doszliśmy do dwóch wniosków: po pierwsze, że przestrzeń publiczna w Polsce nie jest najwyższej jakości, a po drugie, że architekt ma wymierny wpływ na kształtowanie tej przestrzeni – co w takim razie przeszkadza temu architektowi w podnoszeniu jej jakości?

TS: Czy Trójmiasto to ładne estetycznie miejsce?

WT: Zależy na jakim tle na to spojrzymy. Na tle całego kraju jesteśmy wysoko – Trójmiasto wytwarza jedną z ładniejszych przestrzeni w Polsce. Na tle Europy – mamy jeszcze dużo do zrobienia, w wielu aspektach. Począwszy od ogólnego ładu i porządku urbanistycznego. Nie mówię tu o niekwestionowanym pięknie wielu uroczych fragmentów, ale o porządku w skali całego miasta. Zwłaszcza w Gdańsku trzeba w tym zakresie wiele zdziałać.

TS: Czemu więc Gdańsk wygląda jak wygląda?

WT: Jest szereg przyczyn tego stanu rzeczy. Zacząć należałoby od powodów historycznych – ale nie tylko od faktu, że Śródmieście miasta, jego serce, zostało zniszczone. Istotne są bowiem też wszelkie przemiany społeczne, polityczne czy gospodarcze, które nadeszły już po wojnie. W końcu po 1945 roku nastąpiła całkowita wymiana ludności miasta, zupełna zmiana stosunków go-

WT: Po pierwsze: ciągle niewystarczająca świadomość społeczna potrzeby kształtowania ładu przestrzennego. Społeczeństwo powinno być w takim duchu i do tego edukowane. Co jeszcze, prócz niedostatecznej świadomości? Wady sposobu zarządzania przestrzenią. Widać to chociażby w tym, że podstawowe decyzje urbanistyczne czy planistyczne nie są poprzedzane pogłębianymi studiami, analizami. I nie chodzi tutaj o różnego rodzaju badania, ale o organizację studialnych projektów, w postaci, choćby, konkursów architektonicznych lub urbanistycznych. Przechodzimy w tym momencie do kolejnej przyczyny niskiej jakości przestrzeni publicznej w Polsce – nierozsądnych reguł prawnych. Przykłady? Chociażby w sferze prawa budowlanego czy rozporządzeń wykonawczych do prawa budowlanego brakuje nam definicji lub są one niejasne. Chciałbym, żebyśmy w końcu przestali się kłócić o to, czym jest np. dach wielospadkowy.

Prawodawca ma też inną słabość – przesadnego regulowania zagadnień nieistotnych, a pomijania w procesie prawodawstwa zjawisk o znaczeniu fundamentalnym. Do tych drugich należą przykładowo sposoby rozstrzygania o kształcie inwestycji publicznych, które zmonopolizowała procedura przetargowa. Procent zamówień publicznych rozstrzyganych w oparciu o konkursy jest znikomy. Różnica między tymi dwoma procedurami jest zasadnicza – w przetargu idzie o cenę, w konkursie o kształt architektoniczny, funkcjonalność i efektywność. Stąd też środowisko postuluje uczynienie konkursu archi-

tektonicznego obowiązkowym. Oczywiście nie jest to konieczne w każdym drobnym postępowaniu, jak na przykład przy remoncie garażu. W większych przedsięwzięciach, jak rozbudowa, przebudowa, budowa nieco poważniejszych obiektów: szkoły, przedszkola, ratusza, remizy strażackiej czy muzeum konkurs winien być obligatoryjny.

Co do regulowania zagadnień nieistotnych, to mamy z tym do czynienia przede wszystkim na poziomie rozporządzeń. Prawodawca często wyznacza bardzo precyzyjne normy i standardy w stosunku do zagadnień mało istotnych – czasami co do centymetra. A przecież od tego jest architekt, który wie, ile dane pomieszczenie powinno mieć szerokości.

TS: Wracając do planów urbanistycznych. Wyczytałem, że uważa pan, że Trójmiasto, a w szczególności Gdańsk, nie ma „wizji”. Mamy jedynie matematyczne wręcz zapisy planów zagospodarowania przestrzennego czy studium, ale nie ma czegoś bardziej ogólnego – idei. Co to znaczy? Jak miałyby ona wyglądać?

WT: Chodzi o czytelność zasad, którymi rządzi się rozwój miasta. Powinniśmy wiedzieć, w którym miejscu znajduje się podstawowe centrum-śródmieście. Z jednoznacznym określeniem centrum Gdańsk ma istotny problem. Ulega ono rozmyciu, przesunięciu w kierunku Wrzeszcza. Musimy zdecydować, czy trendy te uznajemy za pożądane. Gdańsk ma znaczne, wolne obszary

w środku miasta. Czy mamy je dogęszczać scalając strukturę miasta, czy budować na peryferiach, rozszerzając jego terytorium z wszystkimi konsekwencjami infrastrukturalnymi?

Następne pytanie – czy budujemy wysoko? Są miasta, które zdecydowały, że będą się zachowywać bardzo powściągliwie, jeśli idzie o budowę punktowców, wysokościowców, inne za to chcą być wielkomiejskie. Tu rozstrzygnięcie się dokonało, ale jeśli zdecydowaliśmy się na wielkomiejskość, to pamiętać musimy, że zgrupowania wysokościowców wyznaczają centra miast. To, że budynki wieżowe trzeba grupować nie podlega dla mnie dyskusji – musimy więc uważać, aby te wyznaczniki skali miasta nie rozsypały nam się w przestrzeni nazbyt spontanicznie. W Gdyni zbudowano jeden wysokościowiec, a wysokość kolejnych, sąsiadujących inwestycji jest bardzo limitowana. To polityka niezdecydowania.

Dalej: na ile centra miast będą dostępne dla komunikacji? Od tego zależy, gdzie to faktyczne centrum zacznie się wytwarzać. Ja postulowałbym, przykładowo, wprowadzić tramwaj na gdańskie śródmieście, by zaczęło pełnić znowu funkcje centrum. (Słyszałem ostatnio, że jest to rozważane). Stare i Główne Miasto nie powinno być bowiem wyłącznie skansenem dla turystów.

W przypadku Gdańska chciałbym też, by miasto odwróciło się w kierunku wody. To także nie jest żadna rewelacja. wodne, bardzo atrakcyjne, które są niewykorzystane. Wszystkim nam się marzy Amsterdam, Sztokholm, Kopenhaga, gdzie woda jest obecna

w śródmieściu, a tymczasem uciekamy z zabudową w głąb łądu. Pewnie jestem niecierpliwy, bo stale mam wrażenie że trzeba nam większego zdecydowania i konsekwencji w działaniu.

TS: Może teraz kilka słów o architekturze. Czym jest „dobra architektura”?

WT: Wierzę, że da się wskazać obiektywnie dobrą architekturę. Podstawową cechą takiej architektury jest dobre wpisanie się w miejsce, w którym jest wznoszona. Nie chodzi tutaj o to, by miała naśladować sąsiadów czy kopiować style historyczne, ale by nawiązywała właściwe relacje, dialog z otoczeniem. Na czym to ma polegać? Chociażby na tym, by nie przekrzykiwać sąsiadów, jeśli to nie jest celowe. Oczywiście, miasto ma też prawo do dominant, do budynków charakterystycznych, wprowadzających do jego przestrzeni istotne novum. Takie decyzje muszą być jednak przemyślane, a przede wszystkim umotywowane.

TS: Użył pan w jednym z wywiadów zwrotu „architektura tła”.

WT: Właśnie. Architektura tła to jest taka architektura, która nie przekrzykuje, nie usiłuje wyjść przed szereg, wystąpić ponad przestrzeń, w której jest realizowana. Tak powinna być zabudowana podstawowa przestrzeń miast.

TS: Czy budynek Europejskiego Centrum Solidarności [pan Targowski jest architektem projektu budowy – przyp. TS] należy do tej kategorii architektury tła?

WT: Zdecydowanie nie. Jest dominantą, i to całkowicie świadomie. Taki stan rzeczy wynika z funkcji. Jeżeli np. budujemy mieszkanie, to projektujemy je jako element architektury tła, ale kiedy mamy do czynienia z funkcją znaczącą dla miasta – architektura powinna dominować. Takie budynki mają prawo „zwycięzać” w konkurencji krzykliwości ze zwykłymi budowlami.

TS: Budynek Europejskiego Centrum Solidarności jest często krytykowany przez gdańszczan. Jak obroniłyby pan, właśnie wykorzystując argument dominującej funkcji, koncept budowlany zastosowany przy budowie ECS?

WT: My, Polacy, chcemy być zauważani jako naród, jako społeczeństwo. Co jakiś czas czujemy się niedowartościowani, psioczemy, gdy ktoś podważa lub zabiera nam nasze bohaterstwo wojenne czy powojenne, związane z buntem przeciw zniewoleniu. Jeżeli my sami nie zadbamy o nasz wizerunek, o dobry PR wydarzeń, które miały miejsce w Polsce, to nie będziemy mieli szans zaistnieć w świecie. A dzisiejszy świat – świat kultury masowej – wymaga autopromocji. Stąd jeśli chcemy propagować nasze zasługi, musimy dać szansę ich dostrzeżenia, chociażby przez budowanie budynków, które będą dominowały. To podstawowa przyczyna.

Kolejna przyczyna to fakt, że ECS to obiekt kultury, który jako taki powinien być w mieście widoczny. Będzie to w końcu miejsce, w którym podejmowane będą przedsięwzięcia wymagające należytej oprawy. Budynek musi więc z tła się wyróżniać.

Inna rzecz, że tego tła na razie nie ma. Cały czas czekamy na budowę Młodego Miasta – nowego Gdańska, które na razie nie odpala, ale na które już przyszykowano znakomite miejsce.

TS: Jeszcze na koniec wróćmy do prawa – jaki byłby pierwszy, niezbędny i doraźny krok, który należałoby podjąć celem poprawy przestrzeni publicznej – nie tylko w Trójmieście, ale całym kraju?

WT: Doraźny? Po pierwsze, zakaz reklamy wielkogabarytowej. Po drugie, baczna obserwacja „działalności zdobniczej” budynków. Proszę zwrócić uwagę, na jakie fantazyjne kolory je malujemy? Następne sprawy: proste płoty i czyste ulice. Chodzi więc – przede wszystkim – o posprzątanie przestrzeni publicznej, dla której niezbędna jest codzienna dbałość.

TS: A co by było najskuteczniejszym środkiem do tego celu?

WT: Myślę, że prawodawstwo. Inaczej się nie da. W takich kwestiach nie można liczyć wyłącznie na spontaniczny odzew społeczeństwa.